

abp Damian ZIMON

Katowice

Słowo o Zofii Kossak-Szczuckiej

Nigdy w szkole na poszczególnych etapach życia nie słyszałem o Zofii Kossak-Szczuckiej. Najpierw była to szkoła podstawowa w czasie okupacji, a potem po wojnie. Miałem dobrych polonistów w liceum rybnickim, ale programy w latach pięćdziesiątych nie przewidywały tematu o znakomitej Pisarce.

W pierwszych latach kapłaństwa przeczytałem *Krzyżowców*. Zacząłem się interesować twórczością Zofii Kossak. Były to jednak jakieś cząstkowe wiadomości o jej pisarstwie.

Głośno o Pisarce na Górnym Śląsku stało się w roku 1966, roku Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Pamiętam, jak na zebraniu księży katowickich bp Herbert Bednorz powiadomił nas, że Komitet Nagród Państwowych przyznał Zofii Kossak w dniu Święta Odrodzenia Polski nagrodę państwową I stopnia za wybitne osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej.

24 czerwca tego roku Zofia Kossak wystosowała do Komitetu telegram i list żądający skreślenia jej nazwiska z listy pisarzy wyróżnionych tą nagrodą. Jako powód swej decyzji podała między innymi:

W ostatnich dniach apolitycznych religijnych obchodów milenijnych spokój zakłóciły wypadki znieważenia kultu matki Bożej, raniąc boleśnie serca wierzących Polaków, w tej liczbie moje.

Wydarzeniem tym było zatrzymanie przez milicję kopii Matki Boskiej Częstochowskiej peregrynującej po Polsce w ramach obchodów milenijnych.

Odważny czyn pisarki odbił się głośnym echem. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński odczytał list na Konferencji Episkopatu Polski.

W latach siedemdziesiątych prowadziłem rekolekcje oazowe dla młodzieży w Brennej i zaprosiłem wtedy p. Sawicką, aby jako sekretarka Zofii Kossak powiedziała coś o pisarce. Pamiętam jej opowieści. Zapamiętałem opowiadanie o zamięłowaniu pisarki do jazdy konnej. Tym Sawicka wtedy się emocjonowała. Potem odwiedziliśmy muzeum i poszliśmy na grób pisarki w Górkach. Młodzież była zainteresowana napisem na grobie: „Mowa wasza niech będzie tak, tak albo nie, nie” – z Ew. wg św. Mateusza (Mt 5,37).

Pod koniec lat osiemdziesiątych Księgarnia Świętego Jacka w Katowicach wydała w dużym nakładzie *Pożogę* Zofii Kossak. Jednocześnie wycofano tę książkę z obiegu publicznego. Dlatego mogłem wtedy, w czasie wizytacji kanonicznych w diecezji katowickiej, rozdawać *Pożogę* na spotkaniach z nauczycielami w szkołach. Chętnie przyjmowali książkę, która nie była dostępna w księgarniach. Po latach spotkałem się z nauczycielem liceum chorzowskiego, który dziękował za otrzymaną pozycję.

W roku 2018 abp Wiktor Skworec, mój następca, przekazał wszystkim biskupom polskim książkę Zofii Kossak *Nieznany kraj*, z posłowiem prof. Krystyny Heski-Kwaśniewicz.

W przededniu 100-lecia powrotu Śląska do Polski polscy biskupi zostali obdarowani wiadomościami na temat historii tego regionu. Podziwiam autorkę pochodzącą spoza Śląska, jak głęboko wniknęła w dzieje tej ziemi odłączonej od Polski za czasów Kazimierza Wielkiego w XIV wieku.

Autorka w *Nieznanym kraju* (rozdz. *Złudne nadzieje*, s. 91-96) umieszcza literacki opis wizyty króla Jana Sobieskiego w Piekarach 20 sierpnia 1683 roku. Najpierw przedstawia wygląd drewnianego kościoła z XIV w.:

Wnętrze kościoła pełne było starych, spłowiałych malowideł i złazzonej woni kadzidła, żywicy i modłów. W zielonym cieniu (bo światło skąpo padało, przyćmione przez gęstwą drzew i drobne, w olów oprawne szybki) żółte, jarzące płomyki świec płonęły jak w gąszczu leśnym. Szerniałe chorągwie bractw drżały od przeciągu. Wychylały się postacie drewnianych posągów, zastygłe niby w uniesieniu. Inne stały nieruchomie proste, wyrzeźbione wręcz w filarze ściany, w słupie podpierającym chór. Rzeźba niewinna, czuła, prostoduszna, dopowiadająca sercem, czego nie umiało wyrazić nieudolne narzędzie. Święte lipowe drzewo współdziałało w pracy; wyrastał ciemny sęk, jak ozdoba szaty; naturalne odchylenie słoju nadawało wdzięczne pochylenie kibici, która bez tego byłaby sztywna i twardo ciosana. Na tęczu rozpięty wi-

siał wielki Chrystus z bolejącymi Janem i Matką po bokach. A tak ze swymi skrzypiącymi ławkami wyszytymi w zawiły wzór przez korniki, ze swymi starymi wyrzeźbionymi świecznikami, amboną o spróchniałych schodach i odwieczną kamienną chrzcielnicą byłby ów kościół nie różnił się niczym od stu podobnych rozsianych po Śląsku tak samo starych, tak samo gontem-szędziołem obitych, tak samo wieńcem prastarych drzew otoczonych, gdyby nie zaszczyt czcigodny, dostojęństwo wyłącznie, splendor okazały, które wyróżniały go spośród wszystkich kościołów, unosiły w pojęciu wysoko, czyniły przedsięwzięciem nieba¹.

Dalej autorka opisuje, jak król z całą świtą uczestniczył we Mszy św. w otoczeniu wieśniaczego ludu. *Pomodliliśmy się nie gorzej jak na Jasnej Górze...*², powiedział.

We wstępie do pierwszego wydania *Nieznanego kraju* w 1932 roku Zygmunt Szatkowski pisał:

Dla szerszego ogółu społeczeństwa Śląsk był krajem nieznanym, choć instynktownie bliskim. Z chwilą kiedy znalazł się w granicach Polski i stanowi dzisiaj nierozzerwalną z nią całość, gruntowne poznanie pełnej jego wartości staje się obowiązkiem każdego Polaka. Nie patrzmy jednak na Śląsk jako na wielkie źródło bogactw materialnych, nie szukajmy wyłącznie niezmiernych skarbów, jakie kryje ziemia śląska, ale starajmy się zgłębić spontanicznie objawione wartości ducha ludu śląskiego. Wnosi on bowiem niezwykle bogate i twórcze walory do psychiki narodu polskiego, które nie tylko napawają dumą i przykuwają serce, ale służą nam wzorem cnót wytrwania, stalowego hartu ducha i wielkiego poświęcenia³.

¹ Z. Kossak, *Nieznany kraj*, Warszawa 2018, s. 91-92.

² Tamże, s. 95.

³ Tamże, s. 11.